

Jacek Waltoś

malarz, profesor emeritus
ASP Kraków

Zastępcza obecność

Wystawa w Muzeum Etnograficznym w Krakowie: *Pamiątka, zabawka, talizman*¹ świadomie miała uprzytomnić obecność stereotypowej postaci Żyda w jarmarcznej, popularnej i quasi-amuletowej postaci w domach polskich kolekcjonerów. Zwłaszcza nowy rodzaj przedstawienia („nowa tradycja”): Żyd z monetą – czyli uosobienie bogactwa, a w konsekwencji zaklinacz (gwarancja) finansowego powodzenia. Przyjrzenie się stereotypom było – jeśli dobrze rozumiem – zamiarem kuratorki wystawy, Eriki Lehrer i Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Stereotypowe znaczenia, a zatem idące emocjonalne odmiany reakcji na te figurki od nostalgicznych, przez akceptację jako zaklinanie dobrobytu, po niechętnie, interpretowane jako przejaw antysemityzmu. Ale najważniejszym znaczeniem jest, zdaje się, ich obecność. Tak masowa w pamiątkarstwie polskim, kiedy obecność społeczności żydowskiej, kulturowo oddzielnej, a przecież istniejącej znacząco w historii naszego kraju, zniknęła bezpowrotnie. I kiedy dziś, spotkanie Polaka z Żydem zapośredniczone jest przez media filmowe, dokumenty przychodzące do Polski często z zewnątrz, z ocalonego archiwum, te odpustowe figurki są tutejsze. Zawsze obecne i nieprzerwanie modyfikowane. Rzeźbione w drewnie, ceramiczne, plastikowe; rękodzieło, odlewnictwo domowe lub fabryczne. Robione według starych wzorów (Żyd z księgą, proporcje postaci i cechy jej twarzy wyważone) i nowych, sięgających zarówno deformacji cech rasowych (może rodem z przedwojennych antysemickich karykatur) lub równie zdeformowane według smaku

¹ *Pamiątka, zabawka, talizman* Festiwal Kultury Żydowskiej: 25 czerwca – 14 lipca 2013, wystawa w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

zabawkarskiego czy filmu animowanego (Shrek jest monstrualny, a uchodzi za postać sympatyczną). Czy można stosować kryteria estetyczne wobec tak szerokiej produkcji? Żeby ją selekcjonować na szlachetną postać Żyda, którą popieramy i monstra popkulturowe, które potępiamy? Zawsze pozostaje własny wybór, a może bardziej intuicja i emocjonalne wyczucie. Co nie zmienia faktu, że obecność tych figurek nie tylko zastanawia, ale często razi i boli Żydów, może najbardziej Izraelczyków patrzących na ten „towar odpustowy” o cechach prymitywnych i peryferyjnych, niezgodnych z wizerunkiem obywatela nowoczesnego społeczeństwa, odcinającego się od tradycji jidysz i sztetlu. Na domiar, wytwarzanych dzisiaj nie przez twórców żydowskich i o nieczytelnym „zamówieniu społecznym”.

Znamienne, że problemem są figurki, banalne lub oryginalne, tradycyjne lub zaskakująco zbliżone do anonimowych wzorów globalnej popkultury, a nie malowane wizerunki, także obecne na wystawie. Z rzeźbą zawsze jest inaczej: od prehistorii nacechowana jest magicznie. Odnajdujemy w nim walory totemu, amuletu czy talizmanu. Rzeźby są figurami znamienia i zaklęcia, o właściwościach zwyczajowo kultowych, chociaż w sztuce wysokiej, zarówno akademickiej, jak awangardowej świadomie emancypowały się, tracąc tym samym na swym szczególnym znaczeniu. Te właściwości pozostają – zdaje się – obecne w wyrobach ludowych i ich przemysłowych replikach, mimo obniżenia wszelkich kryteriów roboty i bezpośredniego wzruszenia. Spełnia się przewrotnie myśl Rilkego rozwiniętą przy okazji Rodina (*Prelekcja* z 1907 roku) o rzeźbie jako przedmiocie i jego nieodzownej obecności w naszym życiu. „Jeżeli możecie, powróćcie częścią swych zwykłych już i dorosłych uczuć do jakiegokolwiek przedmiotu z dzieciństwa, z którym mieliście wiele do czynienia. Zastanówcie się, czy istniało coś, co byłoby wam bliższe, bardziej znajome i potrzebne od tej właśnie rzeczy. Czy raczej nie wszystko inne – oprócz niej – mogło wam dokuczyć lub skrzywdzić was, przerazić boleśnie albo mieszać niepewnością? Jeśli do pierwszych waszych doświadczeń należy dobroć, ufność i brak samotności – czy nie tej rzeczy je zawdzięczacie?” [Rilke 1963: 115]. „Ów drobny zapomniany przedmiot, który gotów był oznaczać wszystko, zapoznał was z tysiącem innych, ponieważ odgrywał tysiąc ról, bywał zwierzęciem i drzewem, i królem, i dzieckiem – a kiedy odszedł wszystko to było. To ‘coś’, mimo iż tak bezwartościowe, przygotowywało wasze stosunki ze światem, wprowadziło was w dzieje i pomiędzy ludzi i więcej jeszcze: dzięki niemu, dzięki



Fot. Marcin Wąsik

jego istnieniu, dzięki byle jakiemu jego wyglądowi, dzięki temu, że połamął się w końcu, czy wysliznął w zagadkowy sposób, przeżyliście wszystko co ludzkie głęboko, aż po samą śmierć” [Rilke 1963: 116] Może to zbyt uniwersalne i pogłębione ujęcie problemu? Jarmarczne i dwuznaczne w swym wyrazie figurki, budzące ambiwalentne odczucia, miałyby być w jakiś sposób nieodwołalny robione i rozpowszechniane z intencji tyleż mrocznej co oczywistej? Uprzytamniają potrzebę przedmiotu bliskiego, oswojonego i znaczącego. „Jakiego przedmiotu? Pięknego? Nie. Któżby wiedział czym jest piękno? Podobnego. Przedmiotu, w którym rozpoznawało się to, co umiłowano, a także to, czego się bano, oraz to, co w tym wszystkim niepojęte.

Przypominacie sobie takie przedmioty? Jest może wśród nich taki, który przez długi czas wydawał się wam jedynie śmieszny. Lecz pewnego dnia zwróciła waszą uwagę jego uporczywość, osobliwość, rozpacзлиwa niemal powaga, wszystkim przedmiotom właściwa; i czy nie spostrzeżliście wówczas, jak przedmiot ten, niemal wbrew swojej woli ogarnięty został pięknem, którego możliwości nigdy byście nie podejrzewali?” [Rilke 1963: 118–119].

Zaklęcie. Nie wnikając w magiczną skuteczność tego stanu (aktu), używając go metaforycznie, można mówić o potrzebie zaklęcia w jakąś figurę, typ, gmerk pamięci, tego co było życiem i staje się życiem – *en effigie*. „Nie od wielkich idei zależy bowiem, czy coś może stać się życiem, tylko od

tego, czy tworzy się z nich w sobie rzemiosło, powszedniość, coś, co trwać będzie przy człowieku aż po kres jego dni” [Rilke 1963: 123].

Dla polskich (chrześcijańskich) zbieraczy rozmaitych figurek postaci Żydów – tych przynoszących szczęście, tych modlących się i tych grających na instrumentach muzycznych – jest swego rodzaju przywoływaniem ze świata umarłych tych, którzy tworzyli społeczność żydowską od wieków tu obecną. Kiedy pod koniec lat 50. XX wieku oglądałem pełne bólu drewniane rzeźby artysty ludowego z Suchedniowa i słuchałem jego opowieści, mogłem je wziąć za wyraz potrzeby rekonstruowania wizerunków zamordowanych sąsiadów. Ale także, kiedy dostałem od pani mecenas Ruth Buczyńskiej ceramiczną parę muzykantów żydowskich, mogłem te figurki traktować jako akceptowanie przez jedną z ostatnich przedstawicielek inteligencji żydowskiej tej formy zastępczej obecności. Obecności tych, których życie zostało unicestwione, a kultura zanegowana.

Oto te „przedmioty” – jak mówił Rilke – są przy nas. Może czasem śmieszne, charakterystyczne, a najczęściej smutne, ale utrwalające pamięć. Przeważnie poza jakimkolwiek napiętnowaniem ideologicznym, ale wcielane we współczesną kulturę dzięki subkulturze popularnej. A jak by było, gdyby ich nie było? Czy wtedy nie odczulibyśmy, że dokonano się całkowite zniszczenie – bo łącznie z wymazaniem wizualnej pamięci – wielowiekowej obecności Żydów, współobywateli Rzeczypospolitej?

Bibliografia

- Rilke Rainer Maria,
1963: *August Rodin* (tłum. Witold Wirpsza), Kraków: Wydawnictwo Literackie.